

Małgorzata Gałęziowska

Nazwy nasze i nie nasze. Refleksja nad zmianą w 1945 roku

**Unsere und doch nicht unsere Namen.
Eine Überlegung zu deren Änderung im Jahre 1945**

Wydawca:
Herausgeber:
Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej
Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit

Tłumaczenia na język niemiecki:
Übersetzung aus dem Polnischen:
André Schmeier

Redakcja graficzna, projekt okładki, łamanie:
Graphische Redaktion, Umschlaggestaltung, Satz:
Grażyna Puławska

Agencja Fotograficzno-Wydawnicza "MAZURY" Sp. z o.o.
www.afwmazury.com.pl

Fotografie:
Fotos:
Małgorzata Gałęziowska, archiwum Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej
Andrzej Stachurski
Małgorzata Gałęziowska, Archiv der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit
Andrzej Stachurski

Małgorzata Gałęziowska

Nazwy nasze i nie nasze. Refleksja nad zmianą w 1945 roku

Unsere und doch nicht unsere Namen. Eine Überlegung zu deren Änderung im Jahre 1945

Gefördert durch:



aufgrund eines Beschlusses
des Deutschen Bundestages



Bayerisches Staatsministerium für
Familie, Arbeit und Soziales

Źródłem finansowania projektu są środki Ministerstwa
Spraw Wewnętrznych, Budownictwa i Ojczyzny Republiki
Federalnej Niemiec za pośrednictwem Związku Niemieckich
Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce

Dieses Projekt wurde gefördert mit Mitteln des Bundesminis-
teriums des Innern für Bau und Heimat der Bundesrepublik
Deutschland über Verband der deutschen sozial-kulturellen
Gesellschaften in Polen

Publikacja została zrealizowana dzięki wsparciu finansowemu
Bawarskiego Ministerstwa Rodziny, Pracy i Spraw Społecznych

Die Veröffentlichung wurde finanziert aus den Mitteln des
Bayerischen Staatsministeriums für Familie, Arbeit und Soziales

Niniejsza publikacja zatytułowana " Nazwy nasze i nie nasze. Refleksja nad zmianą w 1945 roku" została napisana dla upamiętnienia 75. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

Publikacja ma na celu uczczenie pamięci losów wielu osób, które po II wojnie światowej pozostały w swojej ojczyźnie jako mieszkańcy Prus Wschodnich. W wielu przypadkach dotyczy to również członków Olsztyńskiego Stowarzyszenia Mniejszości Niemieckiej. Zadaniem niniejszego opracowania jest zachowanie historii lokalnej przed zapomnieniem. Publikacja ta powinna stanowić dziedzictwo kulturowe dla następnych pokoleń.

Dla ludzi, którzy mimo wszystko pozostali w Prusach Wschodnich po inwazji Armii Czerwonej bardzo wiele się zmieniło. Musieli zapomnieć o swojej ojczyźnie. Z dnia na dzień zostali zmuszeni do funkcjonowania w ramach innej państwowości. Ukrywanie własnej tożsamości stało się dla nich koniecznością, ponieważ osoby pochodzenia niemieckiego były dyskryminowane. Nagle wszystko przyjęło inne nazwy: miasta, miasteczka, ulice, nawet imiona i nazwiska.

W niniejszej publikacji socjolog i historyk dr Małgorzata Gałęziowska podejmuje refleksję nad przedstawioną wyżej problematyką.

Die vorliegende Publikation mit dem Titel „Unsere und nicht unsere Namen. Reflexionen über die Veränderungen im Jahre 1945“ wurde zum Gedenken an den 75. Jahrestag des Endes des Zweiten Weltkriegs veröffentlicht.

Die Veröffentlichung hat zum Ziel die Situation zahlreicher Menschen unvergesslich zu machen, die nach dem Zweiten Weltkrieg als Bewohner von Ostpreußen in ihrer Heimat geblieben sind. Das betrifft in den meisten Fällen die Mitglieder der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit. Dank dieser Publikation wird die lokale Geschichte bewahrt. Die Publikation sollte ein Kulturerbe für die nächsten Generationen darstellen.

Für die Menschen, die nach dem Einmarsch der Roten Armee nach Ostpreußen trotz allem im Land ihrer Vorfahren geblieben sind, hat sich sehr viel verändert. Sie mussten ihre Heimat vergessen. Von einem auf den anderen Tag wurden sie gezwungen, im Rahmen einer anderen Staatlichkeit zu funktionieren. Ihre Identität mussten sie verschweigen, denn die Bevölkerung deutscher Abstammung wurde diskriminiert. Alles hatte plötzlich andere Namen: Städte, Orte, Straßen, auch Eigennamen...

In der Veröffentlichung vertieft die Soziologin und Historikerin Dr. Małgorzata Gałęziowska die oben dargestellte Problematik.

Czy Prusy Wschodnie po zakończeniu II wojny światowej jeszcze istnieją?

Unsere und doch nicht unsere Namen. Eine Überlegung zu deren Änderung im Jahre 1945

W jakiej postaci istnieją? Co ciekawe – tak, istnieją. Są obecne za każdym razem, gdy przywołuje się dawne nazwy miejscowości, rzek, jezior miejsc, gdy wspomniani są ludzie, którzy tam żyli. Dzieje się tak, mimo że nazwy te nie są już użyteczne jako określenia lokalizacji, a ludzie rzadko są rozpoznawani w tych miejscach, one nie należą już do nich. To proces, który rozpoczął się po zakończeniu II wojny światowej i sprawił, że ta data stała się bardzo wyraźną granicą dwóch światów.

W 1961 r. Marion Dönhoff napisała książkę pt. „Nazwy, których nikt już nie wymienia”. Zawarła w niej takie zdanie: „muszę jeszcze raz – poraz ostatni – zapisać tu nazwy dworów, wszystkie te piękne nazwy, których nikt już nie wymienia, by przynajmniej gdzieś zostały utrwalone: Quittainen, Comthurhof, Pergusen, Weinings, Hartwigs, Mäken, Skollmen, Lägs, Amalienhof, Schönau, Gr. Thierbach, Kl. Thierbach, Nauten, Canditten, Einhöfen”. Dzisiaj istnieją miejsca, ale nie nazwy, odpowiednio są to: Kwitajny, Kudyny, Piergozy, Wągniki, Bukowa, Majki, Skolimowo, Leźnice, Malinowo, Surowe, Grądkki, Grądówko, Nawty, Kandyty, Siedlisko. Do wszystkich tych nazw pasuje opowieść Ernersta Wiecherta: „Wśród jezior i bagien owej wschodniej krainy położone są te wsie z szarymi dachami i ślepyimi oknami, ze studniami z żurawiem i kilkoma dzikimi gruszami na kamienistych miedzach. Otacza je wielki bór, wsklepia się nad nimi wysokie niebo z ciężkimi chmurami, między rozpadającymi się płotami biegnie piaszczysta droga. Wychodzi z rozległych lasów i znów wśród nich ginie. Chodzi nią listonosz, jeszcze częściej żandarm, czasami pochód weselny barwny i hałaśliwy przeciąga po głębokich koleinach”.

Według Maurice Halbwachsa „zniszczenie i rozproszenie społeczne nie przeszkadza jego członkom zachowywać się tak jak gdyby w dalszym ciągu do niego należeli, tak długo, jak trwa ostatni bodziec od niego otrzymany, a przecież ostatni bodziec to ten najświeższy, współczesny”. Dlatego przywoływanie starych nazw ożywia przestrzeń w jej dawnym kształcie, aczkolwiek nadaje jej pewną skondensowaną postać, przekształca ją w opowieść, w której tylko nazwy stanowią punkty stałe. Istnienie w ramie pamięci, utworzonej przez

Gibt es Ostpreußen nach Beendigung des Zweiten Weltkrieges noch? In welcher Form existiert es? Interessanterweise – ja, es existiert. Es ist jedes Mal gegenwärtig, wenn die alten Namen der Ortschaften, Flüsse und Seen ins Gedächtnis gerufen werden, wenn man sich an die Menschen erinnert, die dort lebten. Und das ist so, obwohl diese Bezeichnungen nicht mehr als Ortsbeschreibung dienen, und die Menschen selten erkannt werden an diesen Orten, sie gehören nicht mehr zu ihnen. Es ist ein Prozess, der mit dem Ende des Zweiten Weltkrieges begann und dazu führte, dass dieses Datum zu einer deutlichen Grenze zweier Welten wurde.

Im Jahre 1961 schrieb Marion Gräfin Dönhoff das Buch „Namen, die keiner mehr nennt”. Darin schreibt sie folgenden Satz: „Ich muß noch einmal – zum letzten Mal – hier die Namen der Gutshöfe niederschreiben, alle diese schönen Namen, die nun keiner mehr nennt, damit sie wenigstens irgendwo verzeichnet sind: Quittainen, Comthurhof, Pergusen, Weinings, Hartwigs, Mäken, Skolmen, Lägs, Amalienhof, Schönau, Gr. Thierbach, Kl. Thierbach, Nauten, Canditten, Einhöfen”. Heute existieren noch die Orte, aber nicht mehr die Namen, sie lauten jetzt: Kwitajny, Kudyny, Piergozy, Wągniki, Bukowa, Majki, Skolimowo, Leźnice, Malinowo, Surowe, Grądkki, Grądówko, Nawty, Kandyty, Siedlisko. Zu all den Namen passt die Erzählung von Ernst Wiechert: „Sie [die Dörfer] liegen an den Seen und Mooren jenes östlichen Landes, mit grauen Dächern und blinden Fenstern, mit alten Ziehbrunnen und ein paar wilden Birnbäumen auf den steinigen Ackerrainen. Der große Wald umschließt sie, und ein hoher Himmel mit schweren Wolken wölbt sich über ihnen. Eine sandige Straße zieht zwischen ihren verfallenen Gartenzäunen entlang. Sie kommt aus den weiten Wäldern und verschwindet wieder zwischen ihnen. Der Postbote geht auf ihr entlang und häufiger noch der Gendarm, und manchmal zieht ein Hochzeitszug bunt und lärmend durch ihre tiefen Geleise”.

Nach Maurice Halbwachsa „hindert die Vernichtung und die Zerstreuung einer Gesellschaft ihre Mitglieder nicht daran, sich so zu verhalten, als ob sie weiterhin zu ihr gehörten, und

nazwy i imiona, to jednak nie to samo, co życie w rzeczywistości. Halbwegs zwraca na to uwagę mówiąc, że powielanie wspomnień nigdy nie realizuje się w sposób jednakowy. To sprawia, że wspomniana rzeczywistość rzadko odpowiada tej faktycznej. Nigdy też wspomnienia nawet tych samych miejsc, zdarzeń i ludzi nie są takie same dla wspominających. Można to prześledzić także na przykładzie nazw. Dla kogo dzisiejszy Kętrzyn był Rastenborkiem, a dla kogo Rastenburgiem? Jakie znaczenie dla mieszkańców miejscowości w Prusach Wschodnich miał realizowany w latach 20. i 30. XX wieku proces zmian nazw miejscowości, którego celem było według Andreasa Kosserta „wcielanie germanocentrycznej utopii”. Jego rezultaty obrazuje formalna zmiana nazewnictwa w 1938? Czy nazwisko Franciszka Kwasa było zapisywane zawsze w tej postaci, czy przekształcało się w „Kwachs”? Wreszcie – czy i jak wspomina się takie nazwy jak np. Adolf-Hitler-Platz w Olsztynie? Jednak te dywagacje niech pozostaną w tle, gdyż na pierwszy plan wysuwają się okoliczności i przebieg zmiany nazw we włączonej do państwa polskiego części dawnych Prus Wschodnich, po zakończeniu II wojny światowej. Jest to przykład ogromnego splątania, które oddziałuje także na dzisiejsze, wspomnieniowe istnienie dawnej niemieckiej prowincji, na obchody rocznicy zakończenia II wojny światowej oraz na odgrywanie rozmaitych ról społecznych, np. roli obecnego i niegdysiejszego mieszkańca tych terenów, badacza, członka stowarzyszeń, spakobiercy.

zwar solange, wie der von ihr zuletzt empfangene Impuls andauert, und der letzte Impuls ist doch der frischeste, gegenwärtige”. Darum belebt das ins Gedächtnisrufen der alten Namen den Raum in seiner früheren Form, gibt ihm allerdings eine komprimierte Gestalt, wandelt ihn in eine Erzählung um, in der nur die Namen Fixpunkte bilden. Die Existenz im Gedächtnisrahmen, gebildet durch Namen und Vornamen, ist jedoch nicht das gleiche wie wirkliches Leben. Halbwegs weist hierauf hin, indem er sagt, dass das Wiederholen der Erinnerungen nie in gleicher Weise geschehe. Das führe dazu, dass die erinnerte Wirklichkeit selten der tatsächlichen entspreche. Auch sind die Erinnerungen, selbst derselben Orte, Ereignisse und Menschen, für die sich Erinnernden nie die gleichen. Das lässt sich auch am Beispiel der Namen beobachten. Für wen war das heutige Kętrzyn Rastembork und für wen Rastenburg? Welche Bedeutung hatte für die Bewohner der Orte Ostpreußens der in den 20er und 30er Jahren stattgefundene Prozess der Änderung der Ortsnamen, dessen Ziel nach Andreas Kossert „die Verkörperung einer germanozentrischen Utopie” war. Das Ergebnis dieses Prozesses stellt die formale Änderung der Namen im Jahre 1938 dar. Wurde der Zuname von Franz Kwas immer in dieser Form geschrieben oder veränderte er sich zu „Kwachs”? Und schließlich – erinnert man sich, und wenn ja wie, an Namen wie z.B. Adolf-Hitler-Platz in Allenstein (heute: Olsztyn)? Doch mögen diese Weitschweifigkeiten im Hintergrund bleiben, denn an die erste Stelle treten die Umstände und der

Włączenie Prus Wschodnich w granice Polski po zakończeniu II wojny światowej pociągnęło za sobą - w szeregu innych zmian - radykalne przekształcenie nazywania przestrzeni i ludzi. Proces trwał ten wprawdzie kilka lat, jednak dla ludzi używających nazw, imion i nazwisk, które utrwaliły się przez dziesiątki i setki lat, był on po prostu gwałtowny. W obliczu kolejnej rocznicy zakończenia II wojny światowej i wobec tych doświadczeń i można przetestować następujące założenie: nazwy własne do któregoś momentu po prostu są, opisują rzeczywistość, nie wymagają większej refleksji, a ich przeobrażenia wynikają z procesu życia, dokonują się naturalnie, w wyniku rytuałów przejścia - kobieta zmienia nazwisko po wyjściu za mąż, ktoś decyduje się na używanie drugiego imienia zamiast pierwszego i sankcjonuje to urzędowo. Modyfikacje nazw ulic, miejscowości czy miejsc mogą być rezultatem działań administracyjnych, jednak wtedy są na ogół poddawane publicznej debacie. Gwałtownie przebiegające wydarzenia, takie jak wojna, korekta granic, transformacja przynależności państwowej, opcji narodowej, tożsamości dotyczącej przynależności wywołują w najlepszym przypadku negocjacje wśród specjalistów lub ludzi władzy - co do brzmienia tych nazw, a w najgorszym oznaczają przymusową, siłową zmianę nazwy. W takiej sytuacji dotychczasowe, stare, utrwalone nazwy, imiona, nazwiska nabierają znacznej wartości, stając się przy tym symbolem straty.

Jak powstają nazwy?

Najczęściej wynikają z jakiejś cechy, wydarzenia, skojarzenia, a jeśli określenie cechy, postrzeganie zjawiska i skojarzenie jest wspólne wielu ludziom, wówczas nazwy się ugruntowują. Inne źródło nazw to zwyczajnie wybór kolejnego określenia, dokonany na podstawie dostępnej wiedzy, głosowania, negocjacji. Jeszcze inne źródło to urząd, instytucja. Każda nowa nazwa nadana w miejsce starej jest w pewnym sensie kłopotliwa – trzeba się do niej przyzwyczaić, rezygnując z dotychczasowej praktyki mówienia, skojarzeń. Modyfikacja nazwy oznacza także przekształcenie funkcji i znaczenia, sposobu działania i stosunku do przedmiotu czy miejsca inaczej nazywanego. Inne imię, nazwisko człowieka wiąże się zawsze z pewnym przekształceniem tożsamości, najczęściej jest także związane z rozpoczęciem nowej fazy życia: chrzciny, ożenek, śluby zakonne. Przekształcenie postrzegania funkcji przedmiotu czy miejsca jak i tożsamości osoby może przebiegać dobrowolnie lub pod przymusem. W samym mechanizmie zmiany nazwy leży sedno sposobu wspomniania rzeczywistości. Im bardziej przymusowa zmiana, tym cenniejsza jest stare określenie.

We wspomnieniach własnych i czyichś – przekazanych i przyswojonych - nazwy przestrzeni i imiona ludzi zyskują wymiar emocjonalny, wzruszający pozytywnie lub przerażający,

Verlauf der Namensänderungen in dem Teil des ehemaligen Ostpreußens, der nach Beendigung des Zweiten Weltkriegs in den polnischen Staat eingegliedert wurde. Dieses ist ein Beispiel für die gewaltige Verflechtung, die sich auch auf die heutige Erinnerungsexistenz der ehemaligen deutschen Provinz, auf die Veranstaltungen zu den Jahrestagen der Beendigung des Zweiten Weltkrieges sowie auf das Spielen verschiedener gesellschaftlicher Rollen, z.B. derjenigen eines heutigen oder ehemaligen Bewohners dieses Landes, eines Forschers, eines Vereinsmitglieds, eines Erben, auswirkt.

Die Eingliederung Ostpreußens in den polnischen Staat nach Beendigung des Zweiten Weltkrieges zog – zusammen mit anderen Änderungen – eine radikale Umwandlung der Benennung von Raum und Menschen nach sich. Obwohl dieser Prozess einige Jahre andauerte, war er für die Menschen, welche die seit Jahrzehnten oder Jahrhunderten eingepprägten Namen, Vor- und Zunamen benutzten, schlicht und einfach abrupt. Angesichts des nächsten Jahrestages der Beendigung des Zweiten Weltkriegs und dieser Erfahrungen, kann man folgende Annahme überprüfen: Eigennamen sind bis zu einem bestimmten Moment einfach da, beschreiben eine Wirklichkeit, bedürfen keiner größeren Reflexion, und ihre Umwandlung folgt aus dem Lebensprozess, vollzieht sich natürlich, in Folge von Wechselritualen – eine Frau ändert ihren Zunamen nach der Hochzeit, jemand beschließt anstelle seines ersten Vornamens den zweiten zu benutzen und lässt dies behördlich bestätigen. Die Namensänderung von Straßen, Ortschaften oder Plätzen kann das Ergebnis von Verwaltungsakten sein, doch dann werden sie im Allgemeinen zur öffentlichen Diskussion gestellt. Plötzlich auftretende Ereignisse wie Krieg, eine Grenzkorrektur, der Wechsel von Staatszugehörigkeit, Volkszugehörigkeit und der Identität in Bezug auf die Zugehörigkeit rufen im besten Fall Verhandlungen unter Fachleuten und Behördenvertretern in Bezug auf den Wortlaut dieser Namen hervor, und im schlimmsten Fall bedeuten sie die Namensänderung durch Zwang oder Gewalt. In solch einer Situation bekommen die bisherigen alten, eingepprägten Namen, Vor- und Zunamen einen bedeutenderen Wert, indem sie Symbol für einen Verlust werden.

Wie entstehen Namen?

Am häufigsten folgen sie aus einer Eigenschaft, einem Ereignis, einer Assoziation. Und wenn viele Menschen die Bezeichnung einer Eigenschaft, die Wahrnehmung einer Erscheinung und die Assoziation teilen, dann verfestigen sich die Namen. Eine andere Namensquelle ist einfach die Wahl einer neuen Bezeichnung, die aufgrund des vorhandenen Wissens, einer Abstimmung oder Verhandlung erfolgt. Noch eine andere Quelle sind Ämter und Institutionen. Jeder neue Name, der anstelle eines alten gegeben wird, ist in gewisser Weise problematisch – denn man muss sich daran gewöhnen,



określony przez okoliczności, w których nazwa została zapamiętana. Kłopot w tym, że dzisiejsze wspomnienie Prus Wschodnich przez pryzmat ich dawnych nazw oznacza pewną wybiórczość: przywołuje się odpolitycznioną, domową/rodzinną prowincję, jej krajobraz, nazwiska sąsiadów, ale nie wspomina się tego, co osadnikom przybyłym w 1945 roku krzyczało o okupacji niemieckiej, nazistowskiej, hitlerowskiej.

Po 1945 r. nazwy w Prusach Wschodnich zostały zmienione systemowo: „akcja nad przywróceniem należytej szaty toponomastycznej dzielnicom odzyskanym weszła na właściwe tory dzięki pracy fachowców, naukowców, podjętej najpierw z ramienia odpowiednich Instytutów: Bałtyckiego, Śląskiego i Zachodniego, a potem systematyczne przeprowadzanej z inicjatywą i pod kierunkiem Komisji Ustalania Nazw Miejscowych, powołanej do życia, z początkiem 1946 roku przez Ministerstwo Administracji Publicznej w porozumieniu z Ministerstwem Ziemi Odzyskanych”.

Według Stanisława Rosponda „na dawnych Ziemiach Odzyskanych należało bądź to odgrzebać spod grubszego lub cieńszego tynku naleciałości niemieckich dawne, rodzime nazwy, bądź to z braku danych źródłowych ochrzcić obce nazwy polskim imieniem. Ta praca ważna z punktu widzenia państwowego, administracyjnego i naukowego musiała być planowo i fachowo przeprowadzona. Z początku bowiem sama praktyka życiowa, wymagająca szybkich rozwiązań, rzadko kiedy szczęśliwie ponazywała miasta i wsie, rzeki i góry”. Faktycznie, po zakończeniu działań wojennych, gdy na terenie Prus Wschodnich obok radzieckich komendantur nastąpiła polska administracja, zaczęli napływać osadnicy z Polski, pojawiły się też rozmaite nazwy.

Jedną z najistotniejszych nowości w tej kwestii było nazwanie Okręgiem Mazurskim części Prus Wschodnich, która po wojnie przypadła państwu polskiemu. Nazwa Prusy Wschodnie formalnie zniknęła w 1947 r., ale od zakończenia wojny w 1945 roku wszyscy mieszkańcy południowej części prowincji znaleźli się w Okręgu Mazurskim. Wprowadziło to zamieszanie szczególnie wśród tej ludności rodzimej, która po plebiscywie w 1920 roku utrzymywała polską tożsamość narodową i język, ale głównie był to problem drażliwy dla Warmiaków. W przeciwnieństwie do Mazur właśnie Warmia była kiedyś w granicach państwa polskiego. Termin Mazury i Mazurzy, częste jeszcze w XVI wieku, potem zastąpiła nazwa „Pruska Polska”, używane do połowy XIX wieku, kiedy to powrócił określenie Mazury. Prawdopodobnie sposób nazwania Okręgu Mazurskiego był wynikiem złożonego splotu okoliczności i przeświadczeń na temat historii i znaczenia tych ziem - militarnego, politycznego i narodowego. Znaczną rolę odegrali w tym procesie Mazurzy - członkowie delegacji, która udała się do organów władzy w Lublinie,

indem man auf die bisherige Sprech- und Assoziierungspraxis verzichtet. Eine Namensänderung bedeutet auch einen Wandel von Funktion und Bedeutung, Wirkungsweise und Beziehung zum umbenannten Gegenstand oder Ort. Ein anderer Vor- oder Zuname eines Menschen ist immer mit einer gewissen Änderung der Identität verbunden und steht zumeist im Zusammenhang mit dem Beginn eines neuen Lebensabschnittes, wie Taufe, Hochzeit, Ordensprofess. Die Änderung der Wahrnehmung von der Funktion eines Gegenstandes oder Ortes wie auch von der Identität einer Person kann freiwillig oder unter Zwang erfolgen. Im Mechanismus der Namensänderung selbst liegt der Kern der Erinnerungsweise der Wirklichkeit. Je mehr die Änderung unter Zwang erfolgt, desto wertvoller wird die alte Bezeichnung.

In den eigenen Erinnerungen oder denen von anderen – den mitgeteilten und erworbenen – werden die Namen des Raumes und die menschlichen Vornamen zu einer emotionalen Größe, die positiv oder erschreckend anrührt, je nach den Umständen, unter denen sich der Name gemerkt wurde. Die Schwierigkeit liegt darin, dass die heutige Erinnerung an Ostpreußen unter dem Gesichtspunkt seiner alten Namen eine gewisse Selektivität bedeutet: Man erinnert sich an eine entpolitisierte, heimische/familiäre Provinz zurück, an ihre Landschaft, die Namen der Nachbarn, erwähnt jedoch nicht, was den im Jahre 1945 ankommenden Siedlern die deutsche nationalsozialistische Besatzung in Erinnerung rief.

Nach dem Jahre 1945 wurden die Namen in Ostpreußen systematisch geändert: „Die Aktion zur Wiederherstellung einer gebührenden toponomastischen Gestaltung der wiedergewonnenen Landesteile kam in die richtigen Bahnen dank der Arbeit von Fachleuten und Wissenschaftlern, die zunächst von den entsprechenden Instituten, dem Ostsee-, Schlesischen- und West-Institut, aufgenommen und dann systematisch auf Initiative und unter der Leitung der zu Beginn des Jahres 1946 vom Ministerium für die Öffentliche Verwaltung (MÖV) im Einvernehmen mit dem Ministerium für die Wiedergewonnenen Gebiete (MWG) ins Leben gerufenen Kommission zur Festlegung der Ortsnamen durchgeführt wurde”.

Nach Stanisław Rospond „musste man in den früheren Wiedergewonnenen Gebieten entweder die alten, heimischen Namen unter einer dickeren oder dünneren Schicht deutscher Einflüsse wieder ausgraben oder bei fehlenden Quellenangaben die fremden Namen auf polnische Namen umtaufen. Diese aus staatlicher, verwaltungstechnischer und wissenschaftlicher Sicht wichtige Arbeit musste planmäßig und fachlich durchgeführt werden. Denn zu Beginn fand selbst die Lebenspraxis, die schnelle Lösungen erforderte, nur selten glückliche Benennungen für die Städte und Dörfer, Flüsse und Berge”. Und tatsächlich erschienen nach Beendigung der Kriegshandlungen, als auf

w 1944 roku. Inne propozycje były następujące: „Pomorze Wschodnie, Prusy, Prusy Wschodnie, Pomorze Mazowieckie, Pomorze Mazurskie, Prusy Polskie, Prusy Mazowieckie, Pojezierze Mazurskie, nawet Przymorze Mazowieckie”. Ernst Wiechert proponował nazwę „Wschodnia Kraina”, która odzwierciedlała i kształtowała mityczny obraz Prus Wschodnich i była oderwana od jakichkolwiek politycznych skojarzeń.

Nic nie stało na przeszkodzie, by ten teren nazwać warmińsko-mazurskim, jak to się stało w 1999 r., nawet Redakcja „Wiadomości Mazurskich”, która opublikowała przytoczony niżej wiersz Alojzego Śliwy, od czasu do czasu używała określenia „województwo warmińsko-mazurskie”. Po II wojnie światowej nad tym nieuzasadnionym przeakcentowaniem Mazur zastanawiał się Alojzy Śliwa:

„Gdym powrócił na Warmię, dziw mnie spotkał
– jako żyję
na Warmię przyjechałem
a Mazury tu zastałem.
Patrzę – przecież Łyna płynie,
jak dawniej w polskim Olsztynie.
I zamek krzyżacki stoi teraz, jak stał dawniej.
Czerwona, wysoka brama
również stoi taka sama.
Choć ruin wszędzie bez miary
–jednak jest to Olsztyn stary.
Lecz gdzie wzrok mój rzucę – wszędzie,
czy w gazecie, czy w urzędzie
wszystko głosi – nawet mury,
że tu teraz są Mazury.
I w starostwie, także w «Purze»
mówią tylko o Mazurze.
W ogłoszeniach na afiszu
tylko o Mazurach piszą.
Nawet ten nasz okręg cały
–czy to dla Mazurów chwały, lub też z powodu
innego
dostał nazwę mazurskiego.
A o Warmii – prawie cicho.
Myszę sobie – co za lichy
–przecież nie śnię, lecz na jawie
przypatruję się tej sprawie.
Nie rozumiem, co się stało, co też kimś
pokierowało
–zmienić Warmię na Mazury.
Przecież Warmiak katolikiem, a Mazur
ewangelikiem
–to tak, jakby warszawiaka zmieniono na
poznaniaka.
Gdym następnie z różnych względów
musiał spieszyć do urzędów
zawsze, wszędzie, w każdym biurze
też mi mówiono – Mazurze.
Na to doszczętnie zgłupiałem,
że dziś Mazurem zostałem,
kiedy całe moje życie,
nawet w sławnym plebiscywie,
jako Warmiak – Polak żyłem,

dem Gebiet Ostpreußens neben den russischen Kommandanturen eine polnische Verwaltung entstand und Siedler aus Polen zuwanderten, auch unterschiedliche Namen.

Eine der wesentlichsten Neuerungen in dieser Frage war die Bezeichnung des Teiles von Ostpreußen, der nach dem Kriege Polen zugefallen war, als Masurischer Bezirk. Der Name Ostpreußen verschwand offiziell im Jahre 1947, aber seit Beendigung des Krieges im Jahre 1945 befanden sich alle Einwohner des südlichen Teils der Provinz im Masurischen Bezirk. Das führte besonders bei der einheimischen Bevölkerung, die nach der Volksabstimmung im Jahre 1920 die polnische Volksidentität und Sprache beibehalten hatte zu Verwirrung, hauptsächlich jedoch war es ein heikles Problem für die Ermländer. Im Gegensatz zu Masuren befand sich eben das Ermland einst innerhalb des polnischen Staates. Der Ausdruck Masuren und die Masuren, der im 16. Jahrhundert noch häufig vorkam, wurde später von der Bezeichnung „Preußisch Polen“ ersetzt, die bis zur Mitte des 19. Jahrhunderts verwendet wurde, als die Bezeichnung Masuren zurückkehrte. Wahrscheinlich war die Benennung des Masurischen Bezirks die Folge eines komplexen Geflechts aus den Umständen und Überzeugungen zur Geschichte und zur militärischen, politischen und nationalen Bedeutung dieses Landstrichs. Eine erhebliche Rolle spielten in diesem Prozess die masurischen Mitglieder einer Delegation, die im Jahre 1944 zu den Behörden in Lublin kam. Andere Vorschläge waren: „Ostpomern, Preußen, Ostpreußen, Masowisch Pomern, Masurisch Pomern, Polnisch Preußen, Masowisch Preußen, Masurische Seenplatte und sogar Masowische Seengegend”. Ernst Wiechert schlug den Namen „Ostland“ vor, der ein mythisches Bild von Ostpreußen widerspiegelte und formte und von irgendwelchen politischen Assoziationen losgelöst war.

Nichts stand im Wege, dieses Gebiet Ermland-Masuren zu nennen, wie es im Jahre 1999 geschah. Sogar die Redaktion der „Wiadomości Mazurskie [Masurische Nachrichten]“, die das unten zitierte Gedicht von Aloys Śliwa veröffentlichte, benutzte von Zeit zu Zeit die Bezeichnung „Woiwodschafft Ermland-Masuren”. Nach dem Zweiten Weltkrieg dachte Aloys Śliwa über diese unbegründete Umakzentuierung Masurens nach:

Als ich ins Ermland zurückkehrte, erfasste mich
Staunen – so wahr ich lebe
ich kam ins Ermland
und fand hier Masuren vor.
Ich schaue – doch die Alle fließt,
wie früher im polnischen Olsztyn.
Und das Deutschordensschloss steht jetzt, wie
es früher stand.
Das rote hohe Tor
steht noch ebenso.
Obwohl Ruinen überall über die Maßen
– ist es doch das alte Olsztyn.

gdyż takim się urodziłem.
A więc całym gromkim głosem:
skończcie wreszcie z tym bigosem,
związcie nas Warmiakami,
gdyż my nie są Mazurami.
Trza dać każdemu, co swoje.
Pragnę, by te słowa moje
tam, gdzie trzeba, szybko doszły
– pomyślny wynik przyniosły”.

Alojzy Śliwa nie jest wprawdzie zbyt precyzyjny – zamek kapituły warmińskiej w Olsztynie nazwał zamkiem krzyżackim – niemniej zwrócił uwagę na ważność i drażliwość prawidłowego nazewnictwa w i tak bardzo trudnej sytuacji gwałtownej zmiany przynależności przestrzeni publicznej. Autor wierszyka sugeruje też, że w pracownicy urzędów Okręgu Mazurskiego niekoniecznie zdawali sobie sprawę ze złożonej sytuacji ludnościowej na podległym im terenie.

Zamieszanie z nazwą regionu sugerowało kłopot ze stosunkiem do niego, a przede wszystkim do zamieszkującej go ludności. Przecież „nazywanie” czegokolwiek odzwierciedla nastawienie i ocenę nazywanego wobec przedmiotu, wydarzenia, osoby nazywanej. Skoro więc nie wiadomo, jaką nazwę wybrać, to stosunek jest nieustalony, nie ma go jak wypracować – brakuje wiedzy i uczucia. Prasowi opiniotwórcy twierdzili, że w ogóle nie należy używać nazwy „Mazury”, gdyż jest to poniemiecka nomenklatura czasów, gdy w procesie germanizacji Niemcy wyodrębnili pruskich Mazurów. Jeden z nich zaproponował, by zamiast Mazurów przyjąć nazwę Mazowsze Pruskie, a jeszcze lepiej – Mazowsze Północne. Wtedy „zniknęliby «Mazurzy» mieszkańcy «Mazur», a zostaliby Polacy zamieszkujący Północne Mazowsze, oczywiście mazurzy [sic]. W tym samym jednak stopniu, co i mieszkańcy Małkini czy Starej Łomży, którym przecież nikt ich «mazurstwa» urzędowo nie wytyka”. Ostatecznie, lokalna odrębność Warmiaków i Mazurów miała się skończyć: „nie podtrzymujemy sztucznie stworzonej przez Niemców narodowości mazurskiej. Musimy wykreślić z naszego słownika słowo «Mazur» w tym znaczeniu, w jakim go jeszcze dziś używamy. Nie ma Mazura z Luczan, Olsztyna, Katszyna [?], Szczytna czy Ostródy, są tylko Polacy”. W tym procesie ustalania stosunku do regionu i jego mieszkańców jedno było jasne – nie może przetrwać żadna nazwa, którą określono jako „niemiecką”.

Powojenne zmiany nazw miejscowych dotyczyły całego obszaru Ziemi Nowych. W 1945 r. Polska Akademia Umiejętności (PAU) wystąpiła do władz polskich, by umożliwiły jej współpracę przy ustalaniu nazw na tym terenie. Po kilku miesiącach PAU otrzymała pozytywną odpowiedź. Powstały trzy komisje, oddzielna dla Śląska, dla Warmii i Mazur oraz trzecia – dla Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego. W tym samym czasie Ministerstwo Administracji Publicznej (MAP) i Ziemi Odzyskanych (MZO) wznowiły działalność Komisji Ustalania Nazw Miejscowości, pod przewodnictwem prof.

Aber wohin ich meinen Blick werfe – überall,
ob in der Zeitung, auf dem Amt
alles kündigt – selbst die Mauern,
dass hier ist jetzt Masuren.
Und im Landratsamt, auch im „PUR [Staatliches
Amt für Repatriierung]“
sprechen sie nur vom Masur’.
In den Bekanntmachungen auf dem Plakat
Schreiben sie nur von Masuren.
Selbst unser ganzer Bezirk
- ob zur Ehre der Masuren, oder aus anderem
Grunde
erhielt den Namen masurischer.
Und vom Ermland – fast stille.
Ich denke mir – was zum Teufel
- ich träume doch nicht, sondern klar
betrachte ich diese Sache.
Ich verstehe nicht, was passiert ist, was auch je-
manden leitete
- aus Ermland Masuren zu machen.
Denn ein Ermländer ist Katholik, ein Masure
Protestant
- das ist, wie einen Warschauer zu einem Po-
sener zu machen.
Als ich dann aus verschiedenen Gründen
auf die Ämter eilen musste
immer, überall, in jedem Büro
sagte man auch zu mir – Masure.
Darauf wurde ich total verrückt,
dass ich heute ein Masure geworden bin,
wenn ich mein ganzes Leben lang,
selbst bei der berühmten Volksabstimmung,
als polnischer Ermländer lebte,
denn als solcher wurde ich geboren.
Und darum mit voller Donnerstimme:
hört endlich mit dem Durcheinander auf,
und nennt uns Ermländer,
denn wir sind keine Masuren.
Jedem das seine.
Ich wünsch’, dass diese meine Worte
dort, wo nötig, schnell ankommen
- ein gutes Ergebnis bringen”.

Alojzy Śliwa ist zwar nicht allzu genau – das Schloss des Domkapitels in Allenstein nannte er Deutschordensschloss – so weist er doch auf die Wichtigkeit und Empfindlichkeit einer ordentlichen Namenskunde in der ohnehin sehr schwierigen Situation des plötzlichen Wechsels der Zugehörigkeit des öffentlichen Raumes hin. Der Autor des Gedichtes deutet auch an, dass die Mitarbeiter der Ämter des Masurischen Bezirks sich der komplexen Bevölkerungssituation des ihnen unterstellten Gebietes nicht unbedingt bewusst waren.

Das Durcheinander mit dem Namen der Region ließ auf ein Problem in der Beziehung zu dieser Region schließen, vor allem zu der sie bewohnenden Bevölkerung. Denn die „Benennung“ von irgendetwas spiegelt die Einstellung und Beurteilung des Benennenden gegenüber dem Gegenstand, Ereignis oder einer benannten Person wider. Wenn also nicht klar ist, welchen Namen

Stanisława Srokowskiego, która została powołana przez prezydenta Drugiej Rzeczypospolitej 24 października 1934 roku. Zbierała się ona od lutego 1946 roku w Warszawie. W jej pracach jako ekspert uczestniczył m.in. przedstawiciel Instytutu Mazurskiego – Gustaw Leyding (1899-1974).

W Okręgu Mazurskim władze polskie i napływająca ludność od początku zmieniała dotychczasowe, niemieckie nazwy miejscowości, rzek i jezior. Grało to podwójną rolę. Po pierwsze służyło jednocześnie zacieraniu wszelkich śladów niemieckich i było przydatne w polonizacji Warmii i Mazur. Po drugie ułatwiało także asymilację osadników i zapobiegało pomyłkom, gdyż ludność napływowa często się myliła i przekręcała nazwy miejscowe. W ten sposób np. Rastembork (Kętrzyn) na chwilę otrzymał nazwę Rasztanów. W pierwszej kolejności polskie nazwy otrzymały główne miasta, następnie swoistej weryfikacji poddano wszystkie nazwy własne w regionie, przy czym lokalna prasa nawoływała: „główne miasta Okręgu od dawna już nazywamy starymi polskimi nazwami. Jednak niezliczona ilość [sic] osad, wsi i miasteczek posiada dotychczas nazwy niemieckie, nad wymawianiem których łamiemy sobie język. Jest to przykre, kłopotliwe i całkiem niepotrzebne [...]. Czas skończyć z nienawistnymi pozostałościami niewoli niemieckiej”. Wspomniany Gustaw Leyding brał udział w opracowywaniu przez Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie projektu słownika nazw w Okręgu Mazurskim. Zaproponowano w nim m. in. takie zmiany: Fraunekow (Frombork) – Kopernikowo, Sensburg (Mrągowo) – Sędzibórz, a Wartenburg (Barczewo) miał otrzymać nazwę Nowowiejsk, jako że w tej miejscowości urodził się Feliks Nowowiejski. Wśród podobnych propozycji był także wniosek pewnego człowieka, który chciał, by Olsztynek nazwać Jagiełłowem na cześć pogromcy Krzyżaków oraz inny pomysł, by wieś Trunz koło Elbląga przemianować na Jurandowo – najpierw nazwano ją Podgroda, ale zatwierdzona nazwa to Milejewo. Pierwsze zarządzenie w sprawie zmiany nazw miejscowości wydał wojewoda olsztyński w maju 1946 roku. Kolejne decyzje pojawiły się w ciągu kilku następnych miesięcy, zostały ogłoszone przez ministerstwa administracji publicznej i ziem odzyskanych.

Komisje pracujące nad ustaleniem brzmienia nowych nazw zwykle starały się uszanować miejscowe przyzwyczajenia i tradycje – w Polsce, ale niegdysiejsze Prusy Wschodnie zostały w tym względzie odmiennie potraktowane. Nawet już spolszczone nazwy zostały uznane za nieodpowiednie, np. wieś w powiecie olsztyńskim, Schöneberg według Niemców, Szombark według Warmiaków, a po zmianie nazw – Wrzesina. Nieco mniejsze dyskusje towarzyszyły miejscowości niedaleko Bartoszyc: nie mogły być to dalej Santoppen, dyskutowano nad „Santopy”, ostatecznie do dziś są to Sątopy. Poza tym komisje

man wählen soll, ist die Beziehung nicht festgelegt, weiß man nicht, wie man ihn finden soll – es fehlen Wissen und Gefühl. Die Meinungsbildner der Presse stellten fest, dass man den Namen „Masuren“ überhaupt nicht benutzen sollte, da es eine ehemals deutsche Nomenklatur aus der Zeit sei, als die Deutschen während des Germanisierungsprozess den preußischen Masuren eine Sonderstellung gegeben hätten. Einer von ihnen schlug vor, anstelle von Masuren den Namen Preußisch Masowien zu nehmen oder noch besser – Nordmasowien. Dann „verschwänden die „Masuren“, die Einwohner „Masurens“, und es blieben nur Polen übrig, die Nordmasowien bewohnen, natürlich Masuren [sic]. In demselben Grade jedoch, wie auch die Einwohner von Małkinia und Stara Łomża, denen doch niemand ihr „Masurentum“ amtlich vorhält“. Letztendlich sollte die lokale Eigenart der Ermländer und Masuren aufhören: „Wir halten die von den Deutschen künstlich geschaffene masurische Nationalität nicht aufrecht. Wir müssen aus unserem Wortschatz das Wort „Masure“ streichen, zumindest mit der Bedeutung, mit der wir es heute noch gebrauchen. Es gibt keinen Masuren aus Lötzen [heute: Giżycko, hier: Luczany], Allenstein, Katszyn [?], Ortelsburg [heute: Szczytno] oder Osterode i. Ostpr. [heute: Ostróda], es gibt nur Polen“. In dem Prozess der Festlegung der Beziehungen zur Region und ihrer Einwohner war eines klar – es darf kein Name bleiben, den man als einen „deutschen“ bezeichnet hat.

Die Änderung der Ortsnamen nach dem Krieg betraf das ganze Gebiet des Neuen Landes. Die Polnische Akademie der Gelehrsamkeit (PAG) wandte sich an die polnischen Behörden, um ihr eine Zusammenarbeit bei der Namensfestlegung in dem Gebiet zu ermöglichen. Nach einigen Monaten bekam die Akademie eine positive Antwort. Es entstanden drei getrennte Kommissionen: eine für Schlesien, eine für Ermland und Masuren und die dritte für das Lebusland und Westpommern. Zur gleichen Zeit ließen das MÖV und das MWG die Kommission zur Festlegung von Ortsnamen unter der Leitung von Prof. Stanisław Srokowskide, die vom Präsidenten der Zweiten Polnischen Republik am 24. Oktober 1934 gegründet worden war, ihre Tätigkeit wieder aufnehmen. Die Kommission traf sich ab Februar 1946 in Warschau. An ihrer Arbeit nahm u. a. Gustaw Leyding (1899-1974) als Vertreter des Masurischen Instituts teil.

Im Masurischen Bezirk änderten die polnischen Behörden und die zugewanderte Bevölkerung von Anfang an die bisherigen deutschen Namen der Orte, Flüsse und Seen. Das spielte eine doppelte Rolle. Zum einen diente es dem Auslöschung jeglicher deutscher Spuren und war gleichzeitig nützlich bei der Polonisierung von Ermland und Masuren. Zum anderen erleichterte es auch die Assimilation der Siedler und beugte Irrtümern vor, denn die zugewanderte Bevölkerung vertat sich oft und verdrehte die Ortsnamen. Auf diese

starały się upamiętniać nazwiska ludzi uważanych za zasłużonych dla utrzymywania języka polskiego, tradycji i polskiej tożsamości na Warmii i Mazur. O niektóre nazwy wybuchły prawdziwe boje, chyba największe dotyczyły Giżycka. Miejscowość ta nazywała się wcześniej Lötzen, czyli Lec. Z Lötzen powstały Loczany, które Wojciech Kętrzyński przetworzył na Łuczany. Według Stanisława Urbańczyka nazwa ta była mało upowszechniona, nie została też zapisana w Słowniku Geograficznym, dlatego komisja jej nie przyjęła. Ostatecznie Lötzen nazwano Giżyckiem na cześć Hermana Gizewiusza, pastora w Ostródzie. Prezydium Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie oraz Powiatowa Rada Narodowa w Giżycku – Łuczanych występowała z petycjami do MZO i KRN (Krajowa Rada Narodowa) o zachowanie tej drugiej nazwy. Opowiadał się za nią również prezes PAU, prof. Kazimierz Nitsch jeden z członków Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Nazwa „Łuczany” wydawała się odpowiednia również redakcji „Wiadomości Mazurskich”, o czym świadczy fragment tekstu z wydania gazety w Wigilię Bożego Narodzenia w 1946 roku: „Ze względu na nastrój świąteczny i z powodu znanej powszechnie naszej sympatii dla obywateli łuczzańskich w dalszej części artykułu pozwolimy sobie używać tę starą piękną nazwę słowiańską, może zbyt pochopnie zamienioną na – Giżycko”. Redakcja postąpiła tak mimo wydanego prawie pół roku wcześniej nakazu Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, by oficjalnie i publicznie używać tylko nazw ustalonych już przez komisję.

Jeszcze w maju 1948 roku poruszono problem nazwy Giżycka, gdy na posiedzeniu Olsztyńskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej został wysunięty postulat, aby MZO przed ustaleniem nowej nazwy miejscowej zasięgnęło opinii lokalnej społeczności. Podobnie miał się problem z miejscowością Neidenburg, której polski odpowiednik brzmiał Nibork, ale ostatecznie miasto otrzymało nazwę Nidzica. Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970) uznała to za neologizm, do którego niestety trzeba się przyzwyczaić. Analogiczna sytuacja dotyczyła nadawania nazw ulicom czy placom w miejscowościach na Warmii i Mazurach. Prasa radziła zajmującym się tymi problemami komisjom, by konsultowały się z Instytutem Mazurskim i Wydziałem Kultury i Sztuki w Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie. Jednak wielokrotnie podejmowane przez prasę próby oddziaływania na sposób zmian nazw miejscowych na Warmii i Mazurach, nie dawały rezultatów. 1 października 1948 r. zostało wydane rozporządzenie ministrów Administracji Publicznej i Ziemi Odzyskanych o ustaleniu urzędowych nazw miejscowości. Oddzielne rozporządzenie z dnia 1 lutego 1947 roku obejmowało zmiany nazw rzek i jezior, a do tego dochodziły jeszcze zarządzenia zmian w już przeinaczonych nazwach. Tak więc – przy całkowitym zrozumieniu postawy ludności napływowej, która nie chciała słuchać ani

Weise erhielt z.B. Rastembork für kurze Zeit den Namen Rasztanów. Als erstes erhielten die wichtigsten Städte polnische Namen, dann wurden alle Eigennamen der Region einer eigenartigen Überprüfung unterzogen, wobei die Lokalpresse rief: „Die wichtigsten Städte des Bezirks nennen wir schon lange mit ihren alten polnischen Namen. Doch die ungezählte Anzahl von Siedlungen, Dörfern und Städtchen besitzt bisher deutsche Namen, bei deren Aussprache wir uns die Zunge brechen. Das ist ärgerlich, schwierig und völlig unnötig [...]. Es ist an der Zeit, den verhassten Relikten von der deutschen Gefangenschaft ein Ende zu machen. Der erwähnte Gustaw Leyding nahm am Projekt der Ausarbeitung eines Wörterbuchs der Namen im Masurischen Bezirk durch die Sozial-Politische Abteilung des Woiwodschaftsamtes in Allenstein teil. Darin wurden u. a. solche Änderungen vorgeschlagen: Frauenburg (heute: Frombork) – Kopernikowo, Sensburg (heute: Mrągowo) – Sędzibórz und Wartenburg (heute: Barczewo) sollte Nowowejsk heißen, weil Feliks Nowowejski in dem Ort geboren wurde. Unter ähnlichen Vorschlägen gab es auch den Antrag einer gewissen Person, die wollte, dass Hohenstein (heute: Olsztynek) zur Ehre des Bezwinners des Deutschen Ordens Jagiełłowem genannt werde oder eine andere Idee, das Dorf Trunz bei Elbing (heute: Elbląg) in Jurandowo umzubenennen –zunächst wurde es Podgroda genannt, doch der schließlich bewilligte Name ist Milejewo. Die erste Verfügung zur Änderung der Ortsnamen erließ der Allensteiner Woiwode im Mai 1946. Die nächsten Entscheidungen kamen innerhalb der nächsten Monate heraus und wurden von den Ministerien für die Öffentliche Verwaltung und für die Wiedergewonnenen Gebiete verkündet.

Die Kommissionen, die an der Festlegung neuer Namen arbeiteten, bemühten sich, die örtlichen Gewohnheiten und Traditionen – in Polen – zu achten, doch das ehemalige Ostpreußen wurde in dieser Hinsicht anders behandelt. Selbst bereits polonisierte Namen wurden als unpassend angesehen, so z.B. bei einem Dorf im Landkreis Allenstein, Alt Schöneberg für die Deutschen, Szombark für die Ermländer, das nach der Namensänderung Wrzesina hieß. Etwas geringere Diskussionen begleiteten einen Ort in der Nähe von Bartenstein (heute: Bartoszyce): Es konnte nicht weiter bei Santoppen bleiben, man diskutierte über „Santopy“; letztlich ist es bis heute Sątopy. Außerdem bemühten sich die Kommissionen darum, die Namen von Menschen zu verewigen, die als Verdiente um den Erhalt der polnischen Sprache, Tradition und der polnischen Identität in Ermland und Masuren galten. Um manche Namen entstanden regelrechte Kämpfe, der größte wohl in Bezug auf Giżycko. Der Ort hieß früher Lötzen, beziehungsweise Lec. Aus Lötzen wurde Loczany, was Wojciech Kętrzyński in Łuczany umwandelte. Nach Stanisław Urbańczyk war dieser Namen wenig verbreitet und wurde auch nicht im Geographischen Wörterbuch einge-

wymawiać niemiecko brzmiących nazw – położenie ludności zamieszkującej Prusy Wschodnie przed 1945 rokiem, Niemców, Warmiaków i Mazurów, ludzi lokalnych - nie było zbyt szczęśliwe.

Tym samym mechanizmom zmiany podlegała przestrzeń publiczna w miastach i wsiach. Lokalna prasa tępiła napisy w języku niemieckim, które widniały na budynkach prywatnych, urzędach, a także na dziełach sztuki: „apelujemy raz jeszcze o usunięcie napisów niemieckich z murów miasta”. Było to częstokroć bardzo uzasadnione, gdyż oprócz zwykłych informacji i szyldów sklepowych – np. „50 m Strassenbahn”, „Villa Johanna, mein Heim - mein Glück”, „M. Goldstein – Holzwaren” - były to także symbole hitlerowskie, jak sceny z życia członków takich organizacji jak Hitlerjugend i Arbeitsdienst, na przykład na budynkach przy ul. Jagiellońskiej w Olsztynie. Zmieniano także nazwy ulic, którym patronowali niemieccy politycy i wojskowi, odpowiedzialni podczas II wojny światowej za wiele zbrodni. Obecność „niemieckich śladów” była nagłaśniana i piętnowana na łamach prasy. Gazety publikowały także zgłoszenia czytelników, informujących o napisach niemieckich na obrazach w kościele Św. Jakuba. Wyjaśnienia w tym względzie przysłał do redakcji proboszcz Jan Hanowski (1873-1968), który obiecywał: „napisy będą usunięte w niedalekiej przyszłości, a przedłuża się ta sprawa jedynie dlatego, że potrzebny jest tu specjalista, który by, usuwając napisy, nie popsuł samego obrazu”. Niepokój osadników budził także wizerunek żelaznego krzyża w kościele ewangelickim przy ul. Zamkowej w Olsztynie, który był niedokładnie przysłonięty papierem. Usuwanie tych pozostałości było pracochłonne i uciążliwe, dlatego też wykonywano je niekiedy niestarannie. Zdarzało się więc tak, jak w Ostródzie w 1948 r., że deszcz zmywał farbę i niemieckie napisy pojawiały się w całej okazałości.

tragen, weshalb die Kommission ihn nicht annahm. Schließlich wurde Lötzen zu Ehren von Gustav Gisevius, der Pastor in Osterode i. Ostpr. gewesen war, in Giżycko umbenannt. Das Präsidium des Masurischen Woiwodschaftsnationalrates in Giżycko-Łuczany wandte sich mit einer Petition an das MWG und den Landesnationalrat, um den an zweiter Stelle stehenden Namen zu beizubehalten. Dafür sprach sich auch der Vorsitzende der PAG aus, Prof. Kazimierz Nitsch, der Mitglied der Kommission zur Festlegung von Ortsnamen war. Der Name „Łuczany” erschien auch der Redaktion der „Wiadomości Mazurskie” passend, was ein Textabschnitt der Zeitungsausgabe von Heiligabend im Jahre 1946 bezeugt: „In Anbetracht der Weihnachtsstimmung und auf Grund unserer allgemein bekannten Sympathie für die Einwohner von Łuczany erlauben wir uns im weiteren Verlauf des Artikels diesen alten schönen slawischen Namen zu benutzen, der vielleicht etwas übereilt in Giżycko umgeändert wurde”. Die Redaktion handelte so, trotz der vor knapp einem halben Jahr vom MWG erlassenen Anordnung, offiziell und öffentlich nur die bereits von der Kommission festgelegten Namen zu benutzen. Noch im Mai 1948 wurde das Problem mit dem Namen Giżycko angesprochen, als auf einer Sitzung des Allensteiner Woiwodschaftsnationalrates die Forderung erhoben wurde, dass das MGW vor der Festlegung eines neuen Ortsnamens die Meinung der örtlichen Bevölkerung einholen solle. Ähnlich war das Problem mit dem Ort Neidenburg, dessen polnische Entsprechung Nibork lautete. Die Stadt erhielt letztlich jedoch den Namen Nidzica. Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970) hielt dies für einen Neologismus, an den man sich leider gewöhnen müsse. Eine analoge Situation betraf die Benennung von Straßen oder Plätzen in den Orten Ermlands und Masurens. Die Presse riet den Kommissionen, die sich mit diesen Problemen





Jednak problem z taką zmianą zawsze jest ten sam - uderza ona w poczucie istnienia każdego człowieka z osobna, w historię jego rodziny, w jego osobistą przeszłość. Godzi także w jego religijność - jeśli ważny jest dla niego świątyni, z którym łączy go właśnie imię. Przywiązanie do imienia i nazwiska ujawnia się szczególnie w takich sytuacjach, w których jest ono przekreślone - źle wymówione, zapisane, szczególnie z intencją popełnienia takiego błędu. Bardzo deprymujące było także przywoływanie okoliczności nadawania imion, zaistniałe dawno, prawdopodobnie zaakceptowane i nie poddawane w wątpliwość: „Z praktyki życia codziennego jak i z dokumentów urzędowych muszą zniknąć Hildy i Gertrudy, Rudolfy, Horsty i Zygrydy i tyle innych imion germańskich, siłą niemieckiego aparatu państwowego narzuconych przed laty naszym polskim dzieciom na Warmii i Mazurach”. Mimo wielu takich prasowych publikacji oraz niewątpliwie trudnych codziennych konfliktów na tle brzmienia imion i nazwisk, wiele z nich się zachowało. Świadczą o tym paradoksalnie - podania z lat 50. XX wieku o zgodę na wyjazd do obu już wówczas państw niemieckich, składane przez tych mieszkańców dawnych Prus Wschodnich, którzy z rozmaitych powodów nie uczynili tego tuż po zakończeniu wojny oraz świadectwa czeladnicze i mistrzowskie, nostryfikowane w Izbie Rzemieślniczej w Olsztynie. Ówczesne władze nie posunęły się do wydania nakazu zmiany niemieckiego imienia czy nazwiska, potrzebny był indywidualnie złożony wniosek - zgodnie z dekretem wydanym 10 XI 1945 r. i jego kolejnych aktualizacji. MZO wydawało instrukcje, jak przeprowadzać zmiany imion i nazwisk, a ponieważ brzmienie nowych, imion czy nazwisk należało ogłaszać w prasie, MZO zarządziło, by z tego obowiązku zwalniać autochtonów ze względu na trudną sytuację materialną i konieczność „przyspieszenia repolonizacji”. W województwie olsztyńskim wojewoda Wiktor Jaśkiewicz zalecał, aby kontynuować naciski wokół zmiany niemieckiej pisowni nazwisk na polską. Nakazywał także stosować wobec autochtonów wszelkie ułatwienia w tej sprawie. Istniała też możliwość, żeby żony zmieniały niepolskie nazwisko pod nieobecność mężów, przebywających za granicą. Ich opinia nie była wymagana. Prasa zwracała uwagę na zakres problemu niemieckich

Mimo dużego zaangażowania prasy, mieszkańców i władz regionu, nie wszystkie ślady niemieckiego języka zostały zniszczone. Zachowały się na cmentarzach, dokumentując w najsilniejszy możliwy sposób komplikowaną przeszłość kulturową i instytucjonalną regionu. Język niemiecki przetrwał też prozaicznie na przedmiotach użytkowych. Przez wiele dziesięcioleci na ulicy Jagiellońskiej w Olsztynie, przy ogródku Szkoły Podstawowej nr 11 pokrywy studzienek kanalizacyjnych umieszczone na chodniku nosiły napis: „Allenstein” oraz Karl Roensch & Co., podobne osłony zachowały się na innych ulicach Olsztyna.

Wraz ze zmianą dobrze znanych, swojskich określeń zanika dawny świat, a rzeczywistość wymaga oswojenia na nowo. Po zakończeniu wojny dość szybko okazało się, że nie tylko niemieckie nazwy miejscowości budzą u osadników odrazę, ale też sama ludność rodzima ze względu na niemieckie, niemieckobrzmiące lub tak zapisywane imiona i nazwiska. Na łamach prasy poruszył ten problem Władysław Mroczkowski, redaktor naczelny „Wiadomości Mazurskich”. Stwierdził, że „musi się znaleźć forma prawna, aby zatrzeć ten ostatni, jaskrawy ślad niemczyzny, aby ustawowo przeprowadzić zmianę germańskich imion na polskie tysiącom Warmiaków i Mazurów, przeważnie spośród młodszego i najmłodszego pokolenia. Im szybciej to przeprowadzimy - tym lepiej. Tym bardziej, że niezadługo zapewne obywatele polscy otrzymają już polskie dowody tożsamości”. Redaktor wiązał zmiany imion i nazwisk z formalnym przyjęciem polskiego obywatelstwa i z dokumentami, w których są zapisane dane osobowe. Pominął jednak aspekt tożsamości społecznej i autoidentyfikacji: „Imiona, chociaż wybieramy je nie uwzględniając osoby, która będzie je nosiła, wydają się częściowo należeć do jej natury, albowiem nie tylko imię, które jest noszone przez naszego brata, zmienia się dla nas, ale i nasz brat wydawałby się innym człowiekiem, gdyby nazywał się inaczej”. Zmiana imion i nazwisk jest częsta, szczególnie jeśli wynika z uprawnień władzy instytucjonalnej i wiąże się z podporządkowywaniem ludzi i przymusem.

befassten, sich mit dem Masurischen Institut und der Abteilung für Kultur und Kunst im Allensteiner Woiwodschaftsamt abzusprechen. Doch die mehrmals von der Presse gemachten Versuche, auf die Änderungen der Ortsnamen in Ermland und Masurien einzuwirken, brachten keine Resultate. Am 1. Oktober 1948 gaben die Minister für die Öffentliche Verwaltung und für die Wiedergewonnenen Gebiete eine Verordnung über die amtliche Festlegung von Ortsnamen heraus. Eine separate Verordnung vom 1. Februar 1947 umfasste die Namensänderung der Flüsse und Seen, und hinzu kamen noch Verfügungen mit Änderungen von bereits geänderten Namen. Somit - bei vollem Verständnis für die Haltung der zugewanderten Bevölkerung, die keine deutsch klingenden Namen hören und aussprechen wollte - war die Lage für die Menschen, die Ostpreußen vor 1945 bewohnten, für die Deutschen, Ermländer und Masuren, nicht besonders glücklich.

Den gleichen Änderungsmechanismen unterlag auch der öffentliche Raum in den Städten und Dörfern. Die lokale Presse bekämpfte die deutschsprachigen Aufschriften, die an privaten Gebäuden, Ämtern und auch an Kunstwerken zu sehen waren: „Wir rufen nochmals zur Entfernung der deutschen Aufschriften von den Mauern der Stadt auf”. Das war oftmals sehr berechtigt, denn außer einfachen Informationen und Ladenschildern - z.B. „50m Straßenbahn”, „Villa Johanna, mein Heim - mein Glück”, „M. Goldstein - Holzwaren” - gab es auch nationalsozialistische Symbole, wie Szenen aus dem Leben von Mitgliedern solcher Organisationen wie Hitlerjugend und Arbeitsdienst, zum Beispiel an Gebäuden in der Wadanger Straße (heute: ul. Jagiellońska) in Allenstein. Geändert wurden auch die Straßennamen, die nach deutschen Politikern und Militärs benannt waren, die während des Zweiten Weltkrieges für viele Verbrechen verantwortlich gewesen waren. Die Anwesenheit „deutscher Spuren” wurde an die große Glocke gehängt und in der Presse angeprangert. Die Zeitungen veröffentlichten auch Lesermeldungen, die über deutsche Inschriften auf Bildern in der Allensteiner St. Jakobi-Kirche informierten. Eine Klar-

stellung zu dieser Angelegenheit schickte Pfarrer Johannes Hanowski (1873-1968) an die Redaktion, der versprach: „Die Aufschriften werden in naher Zukunft entfernt, und es verzögert sich nur deswegen, weil man dazu einen Spezialisten braucht, der beim Entfernen der Aufschriften nicht das Bild selbst kaputt macht”. Beunruhigung bei den Siedlern erweckte auch das Bild des Eisernen Kreuzes in der evangelischen Kirche in der Schloß-Straße (heute: ul. Zamkowa), das oberflächlich mit Papier verdeckt war. Das Entfernen dieser Relikte war arbeitsaufwendig und beschwerlich, darum wurde es manchmal auch nicht sorgfältig gemacht. So geschah es im Jahre 1948 in Osterode i. Ostpr., dass der Regen die Farbe abspülte und die deutschen Aufschriften in aller Pracht zum Vorschein kamen.

Trotz des großen Engagements von Presse, Einwohnern und Behörden der Region wurden nicht alle Spuren der deutschen Sprache vernichtet. Erhalten blieben sie auf den Friedhöfen, wo sie am stärksten die komplizierte kulturelle und institutionelle Vergangenheit der Region dokumentieren. Die deutsche Sprache überdauerte auch prosaisch auf Nutzgegenständen. Viele Jahrzehnte lang trugen die Kanaldeckel in der Wadanger Straße in Allenstein am Schulhof der Grundschule Nr. 11 die Aufschrift: „Allenstein” sowie „Karl Roensch & Co.”. Ähnliche Deckel blieben in anderen Allensteiner Straßen erhalten.

Zusammen mit dem Wechsel der gut bekannten eigenen Bezeichnungen verschwindet die alte Welt, und die Wirklichkeit erfordert ein erneutes Sich-Gewöhnen. Nach Beendigung des Krieges zeigte es sich ziemlich schnell, dass nicht nur die deutschen Ortsnamen bei den Siedlern Abscheu hervorriefen, sondern auch die einheimische Bevölkerung selbst mit ihren deutschen, deutsch klingenden oder so geschriebenen Vor- und Zunamen. In der Zeitung rührte Władysław Mroczkowski, Chefredakteur der „Wiadomości Mazurskie” das Problem an. Er stellte fest, dass „eine rechtliche Form gefunden werden muss, um diese letzte, klare Spur des Deutschtums zu beseitigen, um auf gesetzliche Weise tausenden von Ermländern und Masuren die germanischen Vornamen in polnische zu ändern, vor allem bei der jungen und jüngsten Generation. Je schneller wir das machen - desto besser. Umso mehr, weil in Kürze bestimmt die polnischen Bürger schon polnische Personalausweise bekommen”. Der Redakteur verband die Änderung des Vor- und Zunamens mit der formellen Annahme der polnischen Staatsangehörigkeit und den Dokumenten, in denen die Personenangaben eingetragen sind. Er übergang jedoch den Aspekt der sozialen Identität und der Selbstidentifikation: „Die Vornamen, die wir ohne Berücksichtigung der Personen, die sie tragen werden, auswählen, scheinen teilweise zu ihrer Natur zu gehören, denn nicht nur der Vorname, der von unserem Bruder getragen wird, ändert sich für uns, sondern auch unser Bruder schiene ein anderer Mensch zu sein, wenn er anders hieße”. Änderungen von Vor- und Zunamen kommen häufig



imion czy nazwisk, ale, choć przypominała o oporze, jaki podczas okupacji towarzyszył narzucaniu Polakom przez Niemców ich imion, przede wszystkim twierdziła, że „obowiązkiem naszym jest zatrzeć ten ohydny ślad niemczyzny, przywracając Polakom – polskie imiona”. Paul Oschinsky, mistrz kurkowy w 1930 r., ze strzelnicy w Zalesiu w w gminie Małdyty, był uważany za Pawła Osińskiego, bez względu na to, co sam o sobie myślał. Tak więc wszyscy mieszkańcy dawnych Prus Wschodnich znajdowali się pod silną presją z powodu swoich imion i nazwisk, ze względu na codzienne ich przeinaczanie, konieczność pilnowania poprawnego zapisu i wymowy, niechęć pojawiającą się wobec ich brzmienia.

Język niemiecki i lokalna gwara,

niemieckie imiona, niemieckobrzmiące nazwiska, także nazwy miast i wsi - nie ułatwiały stosunków między ludnością napływową i miejscową. Mieszkańcy Prus Wschodnich zostali potraktowani jednolicie, bez względu na niuanse własnej identyfikacji, do jakiej przywykli. W sumie nic dziwnego, wspomnienie okupacji niemieckiej było świeże i żywe, indywidualne doświadczenia kontaktów z Niemcami złe, a znajomość historii wschodniopruskiej przypuszczalnie żadna. Przybysze wiedzieli tylko, że przybyli na ziemi zamieszkałe przez Niemców: „każdy napotkany na Ziemiach Odzyskanych człowiek przypomina mu bądź mową bądź inną cechą owego znienawidzonego oprawcę z okresu wojny”. Dlatego w przestrzeni publicznej mowa niemiecka była tępiąca, podobnie jak nazwy własne. I tak w Mrągowie - czy też wówczas jeszcze w Sensburg - „na ulicach słychać j. niemiecki, używany przez

vor, besonders wenn sie aus der Befugnis der institutionellen Gewalt folgen und mit einer Unterordnung der Menschen und Zwang verbunden sind. Doch das Problem mit einer solchen Änderung ist immer das gleiche - es trifft das Lebensgefühl eines jeden einzelnen Menschen, die Geschichte seiner Familie, seine persönliche Vergangenheit. Sie zielt auch auf seine Religiosität - wenn für ihn der Heilige wichtig ist, mit dem ihn eben der Vorname verbindet. Die Bindung an den Vor- und Zunamen zeigt sich besonders in solchen Situationen, in denen der Name verdreht - schlecht ausgesprochen oder aufgeschrieben wird, insbesondere dann, wenn dieser Fehler vorsätzlich geschieht. Sehr deprimierend war auch das Ins - Gedächtnis-Rufen der Umstände der Namensgebung, die vor langer Zeit, wahrscheinlich akzeptiert und nicht angezweifelt, stattgefunden hatte: „Aus der Alltagspraxis und den amtlichen Dokumenten müssen die Hildegards und Gertruds, Rudolfs, Horsts und Siegfrieds und viele andere germanische Vornamen verschwinden, die mit Hilfe des deutschen Staatsapparates vor Jahren unseren polnischen Kindern in Ermland und Masuren aufgezwungen wurden”. Trotz vieler solcher Presseveröffentlichungen sowie zweifelsohne schwieriger alltäglicher Konflikte aufgrund des Klanges von Vor- und Zunamen, blieben doch viele von ihnen erhalten. Paradoxaerweise zeugen davon die Anträge aus den 50er Jahren des 20. Jh. auf Erlaubnis zur Ausreise in die damals schon beiden deutschen Staaten, die von den Einwohnern des ehemaligen Ostpreußen gestellt wurden, und die dieses aus verschiedenen Gründen nicht direkt nach Beendigung des Krieges getan hatten, sowie auch die von der Handwerkskammer in Allenstein nostrifizierten Gesellen- und Meisterbriefe.



Niemców, których repatriację wstrzymano z powodu mrozów i przez autochtonów. Ci ostatni mogliby się nauczyć j. polskiego, albo przynajmniej starać się na ulicy nie mówić po niemiecku”. Tymczasem nie używanie języka niemieckiego było zwyczajnie niemożliwe. Wspomniany już wcześniej proboszcz Hanowski z Kościoła Św. Jakuba w Olsztynie tłumaczył się w liście do redakcji lokalnej prasy tak: „co do rozmowy w języku niemieckim pragnę zauważyć, że jeszcze nie wszyscy Warmiacy nauczyli się dostatecznie po polsku. Jeśli więc czasami zmuszony jestem porozumieć się w języku niemieckim, to jedynie w wypadkach prawdziwej konieczności”. Nawet miejscowa, warmińska gwara, zawierała spory zasób słów obcych uszom zwykłego osadnika. Ludność rodzima posługiwała się oczywistymi przecież przez dziesiątki lat niemieckobrzmiącymi nazwami miejscowymi, podtrzymywała zwyczaj i tradycje szeroko pojętej kultury niemieckiej.

Używany język czy gwara, nazwisko i imię, sposób posługiwania się nazwami miejscowymi wyznaczały relacje międzyludzkie w Okręgu Mazurskim. Język i gwara różnicowała także osadników, jednak to język niemiecki symbolizował okupację i stygmatyzował tych, którzy się nim posługiwali. Na koniec warto o tym pokrótce wspomnieć, żeby wskazać na ważność nadawania nazw i ich stosowania, w codziennej praktyce życia. Współżycie osadników i dawnej ludności Prus Wschodnich było, jak się wydaje, stosunkowo najlepsze w powiecie olsztyńskim, gdyż przewagę liczebną mieli w nim przez jakiś



Die damaligen Machthaber gingen nicht so weit, eine Anordnung zur Änderung des deutschen Vor- oder Zunamens herauszugeben, nötig war ein individuell gestellter Antrag - entsprechend dem Dekret vom 10.11.1945 und seiner folgenden Aktualisierungen. Das MGW gab eine Instruktion heraus, wie die Änderung der Vor- und Zunamen durchzuführen sei und da die Schreibweise der neuen Vor- oder Zunamen in der Presse bekanntzugeben war, verfügte das MGW, die Autochthonen aufgrund der schwierigen materiellen Situation und der Notwendigkeit „der Beschleunigung der Repolonisierung“ von dieser Pflicht zu befreien. In der Allensteiner Woiwodschaft empfahl der Woiwode Wiktor Jaskiewicz, den Druck auf die Änderung der deutschen Schreibweise der Zunamen in eine polnische fortzusetzen. Auch ordnete er an, gegenüber den Autochthonen jegliche Erleichterungen in dieser Sache anzuwenden. Es gab auch die Möglichkeit, dass Frauen die nicht-polnischen Zunamen bei Abwesenheit ihrer Männer, die sich im Ausland befanden, änderten. Deren Ansicht war nicht erforderlich. Die Presse machte auf den Umfang des Problems mit den deutschen Vor- oder Zunamen aufmerksam, aber obwohl sie an den Widerstand in der Besatzungszeit erinnerte, als die Deutschen den Polen ihre Vornamen aufzwangen, behauptete sie vor allem, dass „es unsere Pflicht ist, diese widerliche Spur des Deutschtums zu beseitigen, indem wir den Polen die polnische Vornamen wiedergeben”. Paul Oschinsky, im Jahre 1930 Schützenkönig vom Schießplatz in Pfalsdorf (heute: Zalesie) in der Gemeinde Maldeuten (heute: Małdyty), wurde für Paweł Osiński gehalten, ohne zu berücksichtigen, was er selbst über sich dachte. So befanden sich alle Bewohner des ehemaligen Ostpreußen unter starkem Druck aufgrund ihrer Vor- und Zunamen, deren alltäglicher Verdrehung, der Notwendigkeit auf die richtige Schreibweise und Aussprache achten zu müssen und des bei ihrem Klange auftretenden Unwillens.

Die deutsche Sprache und der lokale Dialekt,

deutsche Vornamen, deutsch klingende Zunamen, wie auch die Namen der Städte und Dörfer erleichterten die Beziehung zwischen der zugewanderten und der einheimischen Bevölkerung nicht. Die Bewohner Ostpreußens wurden einheitlich behandelt, ohne die Nuancen der eigenen Identifikation zu berücksichtigen, an die sie gewöhnt waren. Eigentlich kein Wunder, denn die Erinnerungen an die deutsche Besatzung waren frisch und lebendig, die individuellen Erfahrungen im Kontakt mit Deutschen schlecht, und die Kenntnisse der Geschichte Ostpreußens vermutlich überhaupt nicht vorhanden. Die Neuankömmlinge wussten nur, dass sie in ein von Deutschen bewohntes Land gekommen waren: „Jeder in den Wiedergewonnenen Gebieten angetroffene Mensch erinnerte ihn entweder durch die Sprache oder eine andere Eigenschaft an jenen verhassten Täter aus der Kriegszeit”. Deshalb wurde die deutsche Sprache, ähnlich wie die Eigenna-



czas Warmiacy, najsilniej łączeni z polską kulturą. Ale tu też prasa notowała wypadki zadrażnień. W Szombarku (Wrzesinie) przyczyną konfliktu był kolejarz M. Markuszewski i jego żona, nauczycielka w tamtejszej szkole, która wyrzuciła z klasy miejscową dziewczynkę A. Pohl. Autor artykułu nie sprecyzował, o co dokładnie chodziło poza tym, że wspomniane małżeństwo stałe obrażało polską ludność rodzimą w tej wsi. W innych powiatach sytuacja była podobna, choć najczęściej gorsza. Według sprawozdania komisji działającej z ramienia Polskiego Związku Zachodniego – w jej skład wchodził także przedstawiciel autochtonów, m. in. Gustaw Leyding – w powiecie nidzickim także Mazurów spotykały najróżniejsze upokorzenia. Pomijano ich przy rozdziale darów UNRRA [United Nations Relief and Rehabilitation Administration]. Mimo, że przysługiwały im karty żywnościowe I kategorii, otrzymywali oni mniejsze przydziały. Zgłaszano też wypadki wycinania z tych kart odcinków na chleb. Także w wielu innych sytuacjach autochtoni byli lekceważeni. Zdarzały się skargi na zachowanie się kolejarzy, którzy pobierali od nich wygórowane opłaty za jazdę pociągami i ubliżali im. Mazurzy, podobnie jak Niemcy, byli zatrudniani na robotach przymusowych. W Biskupcu przy usuwaniu gruzów z wypalonych budynków w marcu 1946 r. pracowali „przeważnie Warmiacy”. Trudno orzec, czy zostali do tego zmuszeni, czy pracę tę nakazała im troska i poczucie obowiązku w stosunku do własnego otoczenia. Jeszcze dwa lata później, w tym samym mieście, gdy odbył się ślub panny z Warszawy z rdzennym mieszkańcem dawnych Prus Wschodnich, wszyscy obecni bardzo się dziwili i serdecznie współczuli dziewczynie. Innym przykładem może być jedna z wiosek w powiecie ostródzkim, artykuł wprawdzie nie zawiera jej nazwy, ale dzięki temu można poniższy tekst dopasować do wielu wsi na Warmii i Mazurach: „Wieś po prostu jest podminowana wzajemnym nieporozumieniem [...] i uprzedzeniami. Tworzą się jak gdyby dwa światy w jednej wsi. Z jednej strony ludność miejscowa, z drugiej przybysze z innych dzielnic Polski [...]. Przybysze nie mogą zrozumieć, że tu, poza dawną granicą niemiecką, od dawna żyli Polacy. Z reguły traktując przeto Mazurów jak Niemców – co najmniej nieufnie, usiłując wypchnąć ich poza nawias życia gromadzkiego”.

men, im öffentlichen Raum bekämpft. Und doch ist in Mragowo – oder damals noch in Sensburg – „auf den Straßen die deutsche Sprache zu hören, gebraucht von den Deutschen, deren Repatriierung aufgrund der Eiseskälte gestoppt worden ist, und von den Autochthonen. Die letzteren könnten die polnische Sprache erlernen, oder sich zumindest bemühen auf der Straße nicht deutsch zu sprechen”. Indes war es schlicht unmöglich, die deutsche Sprache nicht zu gebrauchen. Der bereits früher erwähnte Pfarrer Hanowski der Allensteiner St. Jakobi-Kirche rechtfertigte sich in einem Brief an die Redaktion der lokalen Presse: „Bezüglich der Gespräche in deutscher Sprache möchte ich anmerken, dass noch nicht alle Ermländer die polnische Sprache ausreichend gelernt haben. Wenn ich von daher manchmal gezwungen bin, mich in Deutsch zu verständigen, so ausschließlich in wirklich notwendigen Fällen”. Sogar der örtliche ermländische Dialekt enthielt eine große Menge Wörter, die den Ohren eines einfachen Siedlers fremd waren. Die einheimische Bevölkerung bediente sich der selbstverständlichen, doch seit Jahrzehnten deutsch klingenden Ortsnamen, behielt ihre Bräuche und Traditionen aus der im weitesten Sinne verstandenen deutschen Kultur bei.

Die gebrauchte Sprache oder Dialekt, die Zu- und Vornamen und die Nutzungsart der Ortsnamen markierten die zwischenmenschlichen Beziehungen im Masurischen Bezirk. Sprache und Dialekt unterschieden auch die Siedler, doch die deutsche Sprache symbolisierte die Besatzung und stigmatisierte jene, die sie gebrauchten. Am Ende lohnt es sich, kurz hieran zu erinnern, um so auf die Wichtigkeit der Namensgebung und ihren Gebrauch in der täglichen Lebenspraxis hinzuweisen. Das Zusammenleben der Siedler mit der ehemaligen Bevölkerung Ostpreußens war, wie es scheint, im Landkreis Allenstein am besten, denn für einige Zeit waren dort die Ermländer in der Überzahl, die am stärksten mit der polnischen Kultur verbunden waren. Aber auch hier notierte die Presse Fälle von Spannungen. In Alt Schöneberg waren der Grund für den Konflikt der Eisenbahner M. Markuszewski und dessen Frau, einer Lehrerin der dortigen Schule, die das örtliche Mädchen A. Pohl aus der Klasse geworfen hatte. Der Autor des Artikels führte nicht weiter aus, worum es genau ging, außer, dass das erwähnte Ehepaar stets die polnische einheimische Bevölkerung des Dorfes beleidigte. In anderen Landkreisen war die Situation ähnlich, meistens sogar noch schlechter. Nach dem Bericht einer Kommission, die im Rahmen des Polnischen Westbundes tätig war – zu ihr gehörten auch Vertreter der Autochthonen, u.a. Gustaw Leyding – trafen auch die Masuren im Landkreis Neidenburg die verschiedensten Demütigungen. Sie wurden bei der Verteilung der UNRRA [United Nations Relief and Rehabilitation Administration]-Gaben übergangen. Obwohl sie Anspruch auf Lebensmittelkarten der I. Kategorie hatten, erhielten sie kleinere

Nazwy miejscowości, imiona i nazwiska w rodowym brzmieniu są ważne dla poczucia ciągłości istnienia, sensu opartego o swoistą trwałość znaczeń. Na początku zostały przywołane pytania o pamiętanie Prus Wschodnich przez przyzmat nazw miejscowych, o istotność właściwego zapisu nazwisk, o doniosłość administracyjnych zmian nazw i o czynnik przymusu w tych procesach. Być może należałoby zapytać jeszcze o znaczenie nieuchronności zmiany nazwy w konsekwencji transformacji rzeczywistości? Wówczas ważniejsze było znaczenie, związane z nazwą, a nie ona sama: to, co się pod nią kryje, czyli człowiek, zwierzę, miejsce, dom, przedmiot użytkowy, drzewo – ważne, bo ulubione... To by ułatwiało wspomnianie. Ale dobrze jest pamiętać stare nazwy, gdyż one są pewnym punktem, faktem we wspomnieniach. I wokół nich można snuć opowieści, które ożywiają domy i przedmioty, przywołują ludzi i wydarzenia oraz uruchamiając emocje, związane z jednymi i drugimi.

Zuteilungen. Es wurden ebenso Fälle gemeldet, dass man bei diesen Karten die Abschnitte für Brot herausgeschnitten hatte. Auch in vielen anderen Situationen wurden die Autochthonen missachtet. Es gab Beschwerden über das Verhalten der Eisenbahner, die von ihnen überhöhte Preise für die Fahrt mit der Bahn nahmen und sie beleidigten. Masuren wurden, so wie Deutsche, zur Zwangsarbeit angestellt. In Bischofsburg (heute: Biskupiec) arbeiteten im März 1946 bei der Beseitigung vom Schutt der ausgebrannten Gebäude „hauptsächlich Ermländer”. Es ist schwer zu beurteilen, ob sie dazu gezwungen wurden, oder ob ihnen Sorge und Pflichtgefühl gegenüber der eigenen Umgebung diese Arbeit auftrugen. Noch zwei Jahre später, als in derselben Stadt die Hochzeit eines Fräuleins aus Warschau mit einem einheimischen Bewohner des ehemaligen Ostpreußen stattfand, wunderten sich alle Anwesenden und hatten herzliches Mitleid mit ihr. Ein anderes Beispiel kann eines der Dörfer im Landkreis Osterode in Ostpr. sein. Zwar nennt der Artikel nicht dessen Namen, doch lässt sich dadurch der nachfolgende Text auf viele Dörfer in Ermland und Masuren anwenden: „Das Dorf ist einfach aufgeladen durch gegenseitige Missverständnisse [...] und Vorurteile. Es ist, als ob sich zwei Welten in einem Dorf bildeten. Auf der einen Seite die einheimische Bevölkerung, auf der anderen die Neuankömmlinge aus anderen Regionen Polens [...]. Die Neuankömmlinge können nicht begreifen, dass hier, jenseits der ehemaligen deutschen Grenze, seit langem Polen lebten. In der Regel behandeln sie deshalb die Masuren als Deutsche – zumindest misstrauisch, indem sie sich bemühen, sie aus dem Gemeindeleben auszuschließen”.

Die Ortsnamen, Vor- und Zunamen in ihrer familiären Schreibweise sind wichtig für ein Gefühl der Daseinskontinuität und einen Sinn, der sich auf die eigentümliche Beständigkeit der Bedeutungen stützt. Am Anfang wurden Fragen aufgeworfen nach dem Ins-Gedächtnis-Rufen Ostpreußens durch das Prisma der Ortsnamen, nach der Wesentlichkeit der richtigen Eintragung des Zunamens, nach der Tragweite der verwaltungstechnischen Namensänderungen und nach dem Zwangsfaktor in diesen Prozessen. Vielleicht müsste man noch nach der Bedeutung der Unvermeidbarkeit der Namensänderung infolge des Wirklichkeitswechsels fragen? Damals war die mit dem Namen verbundene Bedeutung wichtiger als der Name selbst: das, was sich hinter ihm verbirgt, also ein Mensch, Tier, Ort, Haus, Gebrauchsgegenstand oder Baum – das war wichtig, weil man es mochte... Das würde ein Erinnern erleichtern. Aber es ist gut, die alten Namen nicht zu vergessen, denn sie bilden einen gewissen Punkt, eine Tatsache in unseren Erinnerungen. Und um sie herum kann man Geschichten erzählen, welche die Häuser und Gegenstände beleben, welche die Menschen und Ereignisse zurückrufen und Emotionen in Gang bringen, die mit dem einen und dem anderen verbunden sind.

Bibliografia i źródła

- M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przekład K. Thiel-Jańczuk, WUJ, Kraków 2008
- Dönhoff M., *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, przekład G. Supady, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 2001
- Dönhoff M., *Namen, die keiner mehr nennt, Ostpreussen – Menschen und Geschichte*, 3. Auflage, München 1966
- Eberhardt P., *Kwestia podziału Prus Wschodnich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Geograficzny”, 2018, 90, 4, s. 595–614
- Halbwachs M., *Společne ramy pamięci*, tłum. M. Król, PWN, Warszawa 2008
- Jankowska-Nagórka A., *Zmiana imion i nazwisk autochtonów na Dolnym Śląsku jako wyraz antyniemieckiej polityki państwa w latach 1945–1949. Kilka refleksji o sposobach postępowania władz*, „Res Historica” 46, 2018, s. 219–233
- Jasiński J., *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur XVIII-XX w.*, wyd. LITTERA
- Klimaschka N., *W obronie własnej tożsamości. Przymusowe zmiany nazwisk w powojennym Raciborzu*, „Gospodarka Rynek Edukacja”, Vol. 19, Nr 4, 2018, s. 5-11
- Lewandowska I., *Zmiany nazewnictwa regionu, miast i wsi oraz przestrzeni miejskiej na przykładzie Warmii i Mazur po II wojnie światowej*, w: *Geografia historyczna a badania społeczno—gospodarcze*, red. J. Szczepankiewicz-Battek, wyd. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy, Legnica-Łódź 2009, s. 71-80
- Leyding-Mielecki G., *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*, cz. 1, wyd. Instytut Mazurski, Olsztyn 1947
- Majewska, A., *Mitologizacja przestrzeni zamieszkiwania. Wymiana ludności na terytorium byłych Prus Wschodnich a percepcja i przekształcenia krajobrazu Warmii, Mazur i Powiśla*, *Przegląd Geopolityczny*, 31, 2020, s. 77-94.
- Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX w. (do 1945 r.)*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1983
- Oracki T., *Twórcy i działacze kultury polskiej w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1975
- Rospond S., *Nazwy polskie wróciły na drogowaskazy*, „Rocznik Ziemi Zachodnich i Północnych”, Warszawa 1963
- Rospond S., *Wstęp*, w: *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław-Warszawa 1951
- Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych według uchwał Komisji Ustalania nazw miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej, zebrał S. Rospond, Wrocław 1948
- Urbańczyk S., *Porządkowanie nazw miejscowych [w:] Przegląd Zachodni*, R. 1947, nr 10
- Wiechert E., *Die Jeromin-Kinder*, München - Wien - Basel 1958
- Wiechert E., *Dzieci Jerominów*, t. I, wyd. Pojezierze, tłum. T. Ostojki, Olsztyn 1972
- M. Dönhoff, *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, przekład G. Supady, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 2001, s. 18.
- [indeks miejscowości] w: M. Dönhoff, *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, przekład G. Supady, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 2001, s. 147-153.
- E. Wiechert, *Dzieci Jerominów*, t. I, wyd. Pojezierze, tłum. T. Ostojki, Olsztyn 1972.
- M. Halbwachs, *Společne ramy pamięci*, tłum. M. Król, PWN, Warszawa 2008, s. 204.
- Zob. M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przekład K. Thiel-Jańczuk, WUJ, Kraków 2008, s. 104-109.
- M. Halbwachs, op. cit., s. 170
- Za: A. Majewska, *Mitologizacja przestrzeni zamieszkiwania. Wymiana ludności na terytorium byłych Prus Wschodnich a percepcja i przekształcenia krajobrazu Warmii, Mazur i Powiśla*, „Przegląd Geopolityczny”, 31, 2020, s. 80.
- MWiM sygn. DH 840 OMO, *Mapa prowincji Prusy Wschodnie, bez Kłajpedy, uwzględniająca zmiany nazw miejscowości w 1938 r.*, Hellmuth Unger, Gräfe und Unzer Verlag, Königsberg 1938 r.
- MWiM sygn. DH 1353 OMO, *legitymacja Franciszka Kwahsa – Związek Polaków w Niemczech*, 1925 r.; sygn. DH 1354 OMO, *legitymacja Franciszka Kwasa – Związek Polaków w Prusach Wschodnich*, 1923 r.; zob. też sygn. DH 5913 OMO, *podanie Franciszka Kwasa do Ubezpieczalni Społecznej w Gdańsku*, Skajwoty (Skajboty, gmina Klebark Wielki) 26 XI 1947 r.
- S. Rospond, *Wstęp*, w: *Słownik nazw geograficznych Polski Zachodniej i Północnej według uchwał Komisji Ustalania Nazw Miejscowych pod przewodnictwem Stanisława Srokowskiego*, Polskie Towarzystwo Geograficzne, Wrocław-Warszawa 1951, s. III.
- Ibidem.
- J. Jasiński, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur XVIII-XX w.*, wyd. LITTERA, Olsztyn, s. 38.
- P. Eberhardt, *Kwestia podziału Prus Wschodnich w okresie II wojny światowej*, „Przegląd Geograficzny”, 2018, 90, 4, s. 601-602.
- J. Jasiński, *Między Prusami a Polską. Rozprawy i szkice z dziejów Warmii i Mazur XVIII-XX w.*, wyd. LITTERA, Olsztyn, s. 46.
- A. Majewska, *Mitologizacja przestrzeni zamieszkiwania. Wymiana ludności na terytorium byłych Prus Wschodnich a percepcja i przekształcenia krajobrazu Warmii, Mazur i Powiśla*, „Przegląd Geopolityczny”, 31, 2020, s. 79.
- Wiadomości Mazurskie* nr 48, 27 II 1946, s. 3.
- Alojzy Śliwa (1885-1969) był poetą i pisarzem, publicystą, członkiem polskich towarzystw w Niemczech, działaczem plebiscytowym, a po II wojnie światowej urzędnikiem państwowym, zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla XIX i XX w. (do 1945 r.)*, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1983, s. 311.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 3, 18 XII 1945, s. 4. Dwa lata później redakcja zmieściła list, podpisany inicjałami A. S., być może też autorstwa Alojzego Śliwy: „Doprawdy czas najwyższy, by po 2-letniej przynależności tych ziem do Polski, wszyscy Polacy z Polski centralnej wiedzieli, gdzie leży Warmia, a gdzie Mazury i poznali różnice między Warmiakami i Mazurami [...]”, gdyż zachodzi tu wielka różnica i Warmiakom się to bardzo nie podoba, ponieważ mimo że jedni i drudzy są Polakami, to jednak różnią się swym wyznaniem, poczuciem odrębności regionalnej i lokalną tradycją”: ibidem nr 51, 4 III 1947, s. 4.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 260, 10 XI 1946, s. 4.
- MWiM, sygn. DH 1298 OMO, „*Robotnik*” nr 208, 31 VII 1946, s. 3.
- S. Urbańczyk, *Porządkowanie nazw miejscowych*, „Przegląd Zachodni”, 1947, nr 10, s. 837 – 838.
- Skorowidz ustalonych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych według uchwał Komisji Ustalania nazw miejscowości przy Ministerstwie Administracji Publicznej, zebrał S. Rospond, Wrocław 1948, patrz wstęp.
- S. Urbańczyk, op. cit., s. 838.
- Skorowidz ustalonych nazw miejscowości. Wstęp.; „*Wiadomości Mazurskie*” nr 61, 15 III 1947, s. 3. Zob. też G. Leyding-Mielecki, *Słownik nazw miejscowych Okręgu Mazurskiego*, cz. 1, wyd. Instytut Mazurski, Olsztyn 1947.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 267, 19 XI 1946, s. 3.
- Ibidem nr 9, 11 I 1946, s. 3.
- Ibidem nr 117, 23 V 1946, s. 3.
- Ibidem nr 74, 30 III 1947, s. 4.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 151, 29 IX 1947, s. 4.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 179, 7 VIII 1946, s. 3.
- Ibidem nr 152, 6 VII 1946, s. 3.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 53, 23 VI 1947, s. 4.
- I. Lewandowska, *Zmiany nazewnictwa regionu, miast i wsi oraz przestrzeni miejskiej na przykładzie Warmii i Mazur po II wojnie światowej*, w: *Geografia historyczna a badania społeczno—gospodarcze*, red. J. Szczepankiewicz-Battek, wyd. Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Witelona w Legnicy, Legnica-Łódź 2009, s. 76.
- S. Urbańczyk, op. cit., s. 839; Zob. też S. Rospond, *Nazwy polskie wróciły na drogowaskazy*, „Rocznik Ziemi Zachodnich i Północnych”, Warszawa 1963, s. 255 – 256.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 183, 11 VIII 1946, s. 3; ibidem nr 222, 26 IX 1946, s. 3.
- Ibidem nr 297, 24 XII 1946, s. 3.
- Ibidem nr 152, 6 VIII 1946, s. 6; ibidem nr 52, 5 III 1947, s. 3: „Wobec stwierdzenia, że niektóre władze i urzędy w dalszym ciągu używają nazw niewłaściwych, jak Rastembork zamiast Kętrzyn, Zadźbork zamiast Mrągowo itd., wojewoda raz jeszcze zwraca uwagę, że w stosunkach publicznych wolno używać nazw miejscowości tylko w ustalonym wyżej brzmieniu”.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 127, 9 V 1948, s. 3.
- Emilia Sukertowa-Biedrawina była publicystką, pisarką, w okresie międzywojennym pisała teksty do „*Gazety Mazurskiej*” i „*Kalendarza dla Mazurów*”, w latach 1927-1939 mieszkała w Działdowie, organizowała kursy oświatowe, współredagowała i wydawała przewodniki, broszury informacyjne i kształceniowe; po zakończeniu wojny zamieszkała w Olsztynie, pracowała w Instytucie Mazurskim, współredagowała „*Komunikaty Mazursko-Warmińskie*”, kierowała Stacją Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego, za T. Oracki, *Twórcy i działacze kultury polskiej w województwie olsztyńskim w latach 1945-1970*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1975, s. 162-163.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 84, 24 VIII 1947, s. 3 – 4.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 75, 29 III 1946, s. 3.
- Olsztyński Dziennik Wojewódzki nr 2, 20 I 1949, s. 46 – 52.
- Ibidem nr 10, 20 V 1949, s. 119 – 120.
- Ibidem nr 16, 20 X 1947, s. 249.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 130, 8 VI 1946, s. 3.
- Ibidem nr 176, 3 VIII 1946, s. 3.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 25, 25 V 1947, s. 4: budynek przy szosie między Olsztynem i Mrągowem.
- Ibidem nr 37, 7 VI 1947, s. 4: budynek przy dworcu kolejowym w Ostródzie.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 32, 2 VI 1947, s. 3. Podobne wizerunki były w wielu miejscowościach, np. w Węgorzewie: ibidem nr 56, 26 VI 1947, s. 4; w Braniewie: ibidem nr 67, 7 VI 1947, s. 4.
- Zob. np. „*Życie Olsztyńskie*” nr 99, 8 VIII 1947, s. 3; ibidem nr 8, 8 I 1948, s. 3 – 4; ibidem nr 271, 2 X 1949, s. 6.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 46, 26 II 1947, s. 4.
- Ibidem nr 50, 2 III 1947, s. 6.
- Ibidem nr 84, 13 IV 1947, s. 6.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 185, 3 VII 1948, s. 4.
- „*Wiadomości Mazurskie*” nr 38, 16 II 1947, s. 3.
- M. Halbwachs, op. cit., s. 244.
- Zob. np. A. Jankowska-Nagórka, *Zmiana imion i nazwisk autochtonów na Dolnym Śląsku jako wyraz antyniemieckiej polityki państwa w latach 1945–1949. Kilka refleksji o sposobach postępowania władz*, „Res Historica” 2018, nr 46, s. 223.
- N. Klimaschka, *W obronie własnej tożsamości. Przymusowe zmiany nazwisk w powojennym Raciborzu*, „Gospodarka Rynek Edukacja”, Vol. 19, Nr 4, 2018, s. 6-7.
- „*Życie Olsztyńskie*” nr 193, 11 XI 1947, s. 4.
- MWiM sygn. DH 5641 OMO, *podanie Augusty Wettkloh do Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet w Olsztynie*, Freity (Freythen, Frejty) 23 VIII 1958 r.; sygn. DH 5258 OMO, *podanie Jadwigi Ceratzka do Edwarda Turowskiego*, Śródka

(poczta Biesal, pow. Ostróda) 1 VII 1958 r.; sygn. DH 5898 OMO, prośba o wydanie z akt Izby Rzemieślniczej oryginału dyplomu mistrzowskiego Edwarda Saborrosch, Olsztynek 14 IV 1958 r.; sygn. DH 5897 OMO, świadectwo czeladnicze Jana Flanza, wydane w Olsztynie 19 II 1948 r., na podstawie książeczki czeladniczej z 1932 r.; sygn. DH 5889 OMO, legitymacja czeladnicza Jana Friedricha, wydana na podstawie książeczki z 25 VIII 1925 r.

Olsztyński Dziennik Wojewódzki nr 14, 20 VII 1948, s. 235 – 236.

„Wiadomości Mazurskie” nr 70, 26 III 1947, s. 1. Warto dodać, że MZO dążyło także do zniesienia części opłat pobieranych od ludności rodzimej ubiegającej się o zmianę imienia lub nazwiska w izbie skarbowej. PZZ apelował o to samo do MAP oraz próbował rozciągnąć takie ulgi na inne województwa, „Życie Olsztyńskie” nr 17, 17 V 1947, s. 6.

Olsztyński Dziennik Wojewódzki nr 7, 25 III 1948, s. 123.

„Wiadomości Mazurskie” nr 50, 2 III 1947, s. 5.

„Życie Olsztyńskie” nr 20, 20 V 1947, s. 4.

„Wiadomości Mazurskie” nr 11, 25 – 27 VIII 1945, s. 1; ibidem nr 161, 17 VII 1946, s. 2.

„Wiadomości Mazurskie” nr 104, 7 V 1946, s. 4. Dwa lata później ton był podobny: „teren [Warmii i Mazur – MG] jest mocno zgermanizowany i pod względem świadomości narodowej zróżniczkowany [sic] tak dalece, iż trudno powiedzieć, gdzie zaczyna się Niemiec a kończy się Polak”: „Życie Olsztyńskie” nr 153, 5 VI 1948, s. 3.

Ibidem nr 53, 6 III 1947, s. 3.

Ibidem nr 50, 2 III 1947, s. 6.

Ibidem nr 284, 8 XII 1946, s. 2.

„Wiadomości Mazurskie” nr 48, 27 II 1946, s. 1; ibidem nr 246, 24 X 1946, s. 3.

„Życie Olsztyńskie” nr 175, 23 X 1947, s. 3.

„Wiadomości Mazurskie” nr 104, 7 V 1946, s. 2; ibidem nr 73, 27 III 1946, s. 3; ibidem nr 75, 29 III 1946, s. 4; ibidem nr 78, 2 IV 1946, s. 3; ibidem nr 88, 13 IV 1946, s. 3.

„Wiadomości Mazurskie” nr 290, 15 XII 1946, s. 4.

Ibidem nr 185, 14 VIII 1946, s. 2.

Ibidem nr 77, 31 III 1946, s. 3.

„Życie Olsztyńskie” nr 245, 5 IX 1948, s. 4.

„Wiadomości Mazurskie” nr 40, 17 II 1946, s. 3.